Nr. 216. We Lwowie Wtorek dnia 16. Września 1873. Rok

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch, Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Centralny komitet przedwyborczy

wydał do wszystkich komitetów przedwyborczych następujący okólnik:

Patent cesarski rozwiązujący dotychczasową Radę państwa został już ogłoszonym. Bezpośrednie wybory do nowej Rady państwa będą w tych dniach rozpisane, a termin ich według wiarygodnych wiadomości zostanie oznaczonym na drugą połowę miesiąca października.

Organizacja przedwyborcza miejscowa będzie musiała już w bardzo krótkim czasie stanąć do walki i moc swoją objawić.

Komitet centralny przeto, któremu grono poselskie poruczyło kierownictwo akcji wyborczej, uważa za swój obowiązek, raz jeszcze odezwać się do tych szanownych obywateli, którzy żmudną tę pracę, a wielką zarazem odpowiedzialność przyjęli — ażeby w tych ostatnich kilku tygodniach rozwinęli podwojoną energję i czynność. Zupełnie bowiem świadom jest tego, iż bez usilnej ze strony tych obywateli działalności, komitet centralny, jako nie będący na samemże miejscu działania, byłby zupełnie bezsilnym.

Zbyt ważne interesa wchodzą tu w grę, ażeby wolno było cośkolwiek zaniedbać, coby do zwycięztwa narodowego obozu przyczynić się mogło.

Rezultatem wyborów winniśmy udowodnić wobec nieprzyjaciół naszych, żeśmy żywotnem i jednem w sobie społeczeństwem, które w obronie praw narodowych solidarnie stanąć potrafili. Winniśmy takich wybrać posłów, którzyby w Radzie państwa tworzyli jedno, węzłem solidarności związane ciało, a głosami swymi jeżeliby już nie zdołali przeważyć szali na stronę uznania praw kraju, przynajmniej silnie te prawa stwierdzali.

W sprawie, w której i o prawa narodowe rozchodzi się i o honor kraju, a w której z tyloma dobrze zorganizowanymi przeciwnikami mamy do czynienia, kraj ma prawo od synów swoich żądać nietylko usilnej, wytrwałej pracy — ma prawo żądać poświęceń.

Komitet centralny przeto spodziewa się, iż szanowne komitety w tym krótkim przeciągu czasu, jaki nas jeszcze od chwili stanowczej dzieli, wszelkich dołożą starań, ażebyśmy z walki wyborczej wyjść mogli zwycięzko, iż będą się starały teraz jeszcze zainteresować sprawą wyborów wszelkie osobistości, które chociażby w mniejszych nawet kółkach mają wpływy przeważne, i pobudzić je do działalności, zbadać dokładnie możliwe szanse wyboru, zgodzić się już ostatecznie na kandydatów, przedstawić ich komitetowi centralnemu, przygotowywać umysły wyborców do ich przyjęcia — słowem, iż rozwiną tę energiczną czynność, jakiej tu dobro kraju niezbędnie wymaga.

Równocześnie z niniejszym okólnikiem wysyła komitet centralny spis gmin tamtejszego okręgu wyborczego i stósowną liczbę egzemplarzy ustawy wyborczej w poprawnym przekładzie, tudzież wyjaśnienie tejże ustawy. Szanowne komitety zechcą w ustawie i wyjaśnieniu jej dokładnie się rozpatrzeć, a liczne tam znajdą wskazówki, nad czem przy wyborach czuwać należy, i z czego w danym razie można skorzystać.

We Lwowie, dnia 10. września 1873.

(Podpisano) *Smarzewski.*

GŁOSY z KRAJU.

Kraków we wrześniu. *(Uwagi tyczące się tak zwanych tantjem, czyli wynagrodzeń ekonomów, leśniczych i rządców ekonomicznych; przez Wiktora Bylickiego.)*

II. Oprócz kilku wielkich, rozległych w liczne folwarki odpowiedniej przestrzeni lasy, fabryki, browary, gorzelnie, młyny, tartaki i inne przedsiębiorstwa uposażonych majątków, składa się kraj nasz w $^1/_3$ z majątków średnich po kilka folwarków obejmujących, z lasami, lub mało, a nawet bezleśnych, z gorzelniami, cegielniami, młynami itp., a reszta bez tego wszystkiego, lub o tyle, o ile to na własną potrzeb konieczne, ogranicza się na czysto rolnem gospodarstwie, chowie bydła, owiec i innego dobytku.

Na tych kilku wielkich majątkach, plenipotenci, administratorowie lub zarządzający, płatni są stosunkowo dobrze, pobierają znaczne ordynarje, dozwolone im jest utrzymywanie pewnej ilości krów, koni i trzody. Odznaczający się pilnością i gorliwością (a częstokroć samą tylko łaską pańską) otrzymują gratyfikacje, lub coraz większe życia dogodności, a nawet po długoletniej służbie, utrzymanie na starość.

Trzymają się też mocno (tak zwanej) pańskiej klamki, aby w jednem miejscu i na usługach jednego pana przebyć i przepracować lata, a zarobić na starość, lub zasłużyć na emeryturę.

Ta sama myśl przewodniczy zwykle wszystkim oficjalistom, w skład administracji rozległego majątku wchodzącym, a służba ich o wiele lżejsza jak gdzieindziej, bo administracja skoncentrowana w ręku główno zarządzającego, działającego za pośrednictwem kancelarji zarządu, i pewnych form od wielkiej administracji nie odłącznych, nie jest w możności tak dalece dopilnować szczegółów i (jak to mówią) następować na pięty wszystkim podwładnym, jak to dopełniać może właściciel mniejszego majątku, a tem więcej jednego folwarku.

Pod dyrekcją wielkiej administracji i ekonomowie, leśniczy i inni niżsi oficjaliści są więcej samoistni i swobodniejsi — bo odebrawszy tygodniową lub miesięczną dyspozycję, a często zatwierdzenie tylko własnych przedstawień, dysponują potem niezależnie czeladzią i robotnikiem najemnym.

Główno zarządzający albowiem, raz w jakiś czas na folwark przybywszy, obejrzy inwentarze, obejdzie zabudowania, wyjdzie w pole, przejrzy regestra, zajrzy do stodół, do szpichrza, do gorzelni itp., zrobi uwagi, wyda jakieś dyspozycje, poleci sobie coś przypomnieć na sesji i jedzie na drugi folwark i dalej, a ztamtąd do biora, gdzie są różne interesa równie ważne i pilne, które kancelarja załatwia, i za które nie mniej jest odpowiedzialnym.

Po takim przeglądzie, ekonom znowu jest spokojny, pobieżny przegląd nie dopatrzył wielu usterek, nie tylko wśród zabudowań folwarków, ale w uprawie roli, w posiewie, w zbiorach, a cóż dopiero w użyciu miejscowej czeladzi i drogiego najemnika?

W wielkich majątkach, trzymają się długo ludzie, nie zawsze dla tego, aby ich starano się zatrzymywać dla ich zdolności, bo bywa i przeciwnie, ale trzymają się, bo mają lepsze i dostatniejsze jak gdzieindziej utrzymanie, a służbę o wiele lżejszą, pewną swobodę, samoistność, a mniejszą odpowiedzialność, gdy kontrola nad ich pracą i zachowaniem się, z natury rzeczy nie może być tak ścisłą, jak w mniejszym majątku, a tem więcej na jednym folwarku.

Otóż, na tych wielkich majątkach, gdzie dla samego użytku rachunkowości dóbr, znajdują się regestra z lat wielu, a przynajmniej z lat kilku, dałby się zastosować projekt tantjemy p. Seelinga od całorocznego dochodu i p. Sieglera od nadwyżki czystego dochodu, bo tam łatwo obliczyć ile który folwark dał czystego dochodu w ostatnich 5. latach, więc o ile na przyszłość dochód ten podniesie się, dać z tej nadwyżki ekonomowi, czy zarządzającemu folwarkiem pewien procent, bo podniesienie takiego dochodu, zawisło już wprost od jego osobistych zdolności, pilności, rozgarnienia, ducha oszczędności, umiejętnego dysponowania robotami, spożytkowaniem inwentarzy roboczych, i użyciem czeladzi płatnej, dobrem żywieniem krów i większą ztąd produkcja mleka, masła, serów itp., wełny z owiec, wykarmieniem opasów, i dochowkiem wszelkiego gatunku, unikaniem wydatków niepotrzebnych, uproszczenie nawet (jeżeli się da) etatu służbowego, bo ekonom mający zapewnioną od czystego dochodu tantjemę, starać się będzie, aby ten dochód był jak największy.

Okażą się wtedy jawnie istotne zdolności oficjalisty, bo tu już nie na biernem wykonywaniu form kancelarji głównego zarządu, lub dyspozycji ogólnych główno-zarządzającego zależeć mu będzie, lecz wykona to wszystko, co z natury gleby wypadnie — zrobi na czas, posieje, sprzątnie jak najmniejszym kosztem, utrzyma w dobrym stanie inwentarze, przysporzy nawozów — a to wszystko w tem zdrowem rozumieniu gospodarskiem, jakiem odznaczają się ludzie prawdziwie praktyczni — a pracować będzie pilnie i mozolnie w nadziei części zysku, jaki mu ta praca przyniesie.

Ekonomowie, nie umiejący się rządzić, wydaliby się przy takim układzie prędko z swoją nieudolnością, więc też słusznie, aby równie prędko zdolniejszymi zastąpieni zostali — a tak tantiema od czystego dochodu wynadgradzając ludzi, dawałaby zarazem możność robienia między niemi sprawiedliwszego wyboru — a administracja, kierująca słabo gospodarstwem licznych folwarków, otrzymałaby daleko większe dochody z tej decentralizacji wynikające, gdyby każdy po szczególe folwark rządził się osobno, celem dostatniego opędzenia własnych potrzeb, i oddania oprócz tego jak największego czystego dochodu.

Do takiego jednak urządzenia się, nie dość jeszcze obliczenia, że folwark ten a ten dał w ostatnich 5 a nawet 10 latach tyle a tyle dochodu — bo aby mógł dawać w przyszłości większe i coraz znaczniejsze, potrzeba przedewszystkiem postawić go w stanie dobrej używalności w celach gospodarczych — to jest, aby były wszystkie potrzebne budowle, w odpowiedniej do potrzeb uprawy, ilości i jakości inwentarze robocze, zaprzęgi, narzędzia, i utensylja folwarczne — odpowiednia do natury gruntu ilość krów i owiec — aby były (gdzie tego potrzeba) kanały i rowy — aby nie ani stawiać z budynków, ani przykupywać z inwentarza tak żywego jak martwego nie było potrzeby.

Tak dopiero we wszystko zaopatrzony folwark, może być pod spisem ilości, jakości i wieku inwentarzy, i szczegółowym szacunkiem, oddany do prowadzenia gospodarstwa na tantjemę — z warunkiem — że cały ten inwentarz, w który wchodzą i budowle ma być (tak zwany) *żelazny*, tj. w ciągu lat, tak z bieżących dochodów utrzymywany, aby ani na liczbie, ani na wartości nie tracił — że krowy, konie, woły, starzejąc się, mają być z dochowku lub z przykupna (szczególniej konie, gdzie nie utrzymuje się stadnina) zastępowane młodszemi sztukami, a stare i niezdatne do mleka lub do roboty, na opas postawione i sprzedane należeć będą do sumy dochodu z folwarku. Reperacje zaś budowli, pokrywanie corocznie pewnej części dachów gątem, dachówką, dranicami, trzciną lub słomą, należy do obowiązujących czynności dobrego gospodarstwa i koszt na to z dochodów folwarku wyłożony, nie ma się liczyć w dochody, od których przypadaćby mogła tantiema.

Rozchodziłoby się tylko o sposób prowadzenia gospodarstwa rolnego. Zdarza się albowiem, że folwark jakiś, pozornie dobrze i pilnie uprawiany i gospodarowany, nie daje jednak odpowiednich, stosunkowo do swej gleby, przestrzeni i położenia handlowego dochodów.

Wypadek ten nie rzadki na mniejszych majątkach, najczęściej zauważyć można w dużych, gdzie uwaga głównozarządzającego dobrami zwrócona na dochody stałe z fabryk, gorzelni, browaru, cegielni, młynów, tartaków, dzierżawców folwarków, i tenuty od nich należnej — na propinację — na czynsze itp. — wcale, że tak powiem, na drugim planie pozostawia gospodarstwo rolne, na którem za to ekonomowie różnych zdolności i pilności, a często bez tychże, dowolnie gospodarują.

Ztąd też wypływa, że ogromne dobra, zasobne nawet w dobre ziemie i lasy, odpowiednie łąki, pastwiska, stawy, posiadające liczne inwentarze, jednak w głównym swym dochodzie podtrzymywane są wpływami z gałęzi, z gospodarstwem rolnem związku nie mających, samo zaś gospodarstwo rolne zjada się, bo zaledwie wystarczy na opłacenie podatków, etatu służby, i nic więcej, czyli, że gdyby nie owe gorzelnie, browary, młyny, propinacja i czynsze, właściciel dóbr musiałby gotówkę dołożyć, aby utrzymać się przy dobrach z tysięców morgów i licznych na nich folwarków złożonych.

Główną tego przyczyną jest to, że w wielkich majątkach folwarki rządzone są według dawnego autoramentu, bez względu na obecne wymagania i ogromny stosunkowo postęp, jaki na drodze gospodarstwa rolnego gdzieindziej już zrobiono — że zasiedzieli i zapleśniali na takich folwarkach od wielu lat ekonomowie, pełniąc służbę po formie, troszczą się o to tylko, aby zorać, jak się orało przedtem, zabronować, jak się bronowało, posiać, jak się siało, zebrać, wymłócić — co zbędzie od potrzeb siewu, ordynarji, obroków i kuchni folwarcznej sprzedać, a reszta? — to już niech tam sobie myśli o tem administracja dóbr, plenipotent, albo nareszcie sam dziedzic. Zepsuje się jaki budynek, przedstawia się potrzeba reperacji, zniszczą się wozy, pługi, brony, zaprzęgi, przedstawia się administracji potrzeba sprawienia nowych, i na tem ogranicza się zależna służba i cały zachód takiego ekonoma. Jeżeli główna administracja skora i energiczna, zajmie się restauracja upadającego budynku i naprawieniem zniszczonych utensyliów — jeszcze dobrze — lecz jeżeli (jak to często także się zdarza) administracja przedstawienia takie przyjmuje do wiadomości tylko, a na razie złemu nie zapobieży, i potrzebom pilnym nie uczyni zadość — budynek zniszczeje zwłoką o tyle więcej, lub się zawali, namnoży się niezdatnych wozów, pługów, bron i różnych gratów, mających pozycję w inwentarzu, a do niczego nie użytecznych.

W razie zaś, gdy ekonom taki ustępuje z dóbr, lub przenoszą go na inny folwark, to installacja w jego miejsce odbywa się w ten sposób, iż rachmistrz lub delegowany z głównego zarządu zda mu pod spisem inwentarze i różne graty, a dawny ekonom obwiezie go po granicy, pokaże pola, gdzie wypada pszenica, gdzie zyto, jęczmień, groch, owies itd. i na tem koniec.

A tak gospodarstwo rolne zdawane sobie sposobem tradycji, odmieniane dowolnie, przechodzi w jakąś karykaturę płodozmianu, z którego trudno zdać sobie sprawę.

Czynności Wydziału krajowego.

(Wyciąg z protokółów posiedzeń tegoż Wydziału za czas od 1. do 31. sierpnia br.)

Wydział kraj. przyjął do wiadomości: Doniesienie prezydjum namiestnictwa, że N. Pan odmówił najwyż. sankcji uchwalonemu przez Sejm projektowi do ustawy o podwyższeniu opłat pobieranych przez gminę m. Kęty od gorących

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

VI.

P. Séneschal rzeczywiście był przyjacielem rodziny Chandoré, Lavarandów i Boiscoranów. Trudno nie zaprzyjaźnić się z ludźmi których interesa prowadziło się przez dwadzieścia lat. Nawet już po sprzedaniu swej posady jeden tylko p. Séneschal posiadał bezwzględne zaufanie dawnych swoich klientów. Nigdy nie przedsiębrali nic ważnego nie zasięgnąwszy jego zdania, dopiero potem zgłaszali się do jego następcy. Zresztą usługi były wzajemne. Klientela dziadka Chaudoré i wuja Jakóba przyciągała do kancelarji pana Séneschal nie jednego wieśniaka lubiącego procesować się. Nie bezskutecznem było również ich poparcie, gdy opanowany ambicją „poświęcał się swemu krajowi“ starając się o urząd mera i mandat do rady jeneralnej.

To też zacny człowiek bardzo był zasmucony gdy po pożarze w Valpinson powrócił rano do Sauveterre. Był tak blady i tak znękany, że żona jego, przerażona, zawołała:

— Boże wielki! Augušcie! co ci się stało?

P. Séneschal miał imię August.

— Stało się coś okropnego, odpowiedział tonem tak tragicznym, że pani Séneschal zadrżała, co zresztą, prawdę powiedziawszy, często się jej zdarzało.

Była to kobieta lat czterdziestu ośmiu do pięćdziesięciu, ciemna brunetka, krótka, pulchna i na której potężnem łonie pękały wszystkie gorsety wyrabiane przez szwaczki jej panny Mechinet, siostry pisarza. W młodości była ponętnie piękną. Starzejąc zachowała rumiane policzki, las czarnych włosów i prześliczne zęby. Nie była jednak szczęśliwą. Całe jej życie przeszło na pragnieniu zostania matką — i nie była nią.

— To powinno wydawać się niepojętem osobom, które znają mnie i pana Séneschal, zwykła była mawiać; jego, który był jednym z najprzystojniejszych mężczyzn w Sauveterre i mnie która zawsze cieszyłam się zdrowiem wyjątkowem.

I czy kto chciał czy nie chciał wchodziła w szczegóły dotyczące tego przedmiotu, opowiadając szereg swoich i męża zawodów, rozszerzając się o pielgrzymkach które robiła, o lekarzach których radziła się, o tem ile miesięcy przepędziła nad morzem, żyjąc wyłącznie prawie rybami, których nie lubiła. Nic nie pomagało, a gdy nadzieja znikała wraz z latami, w końcu nabrała rezygnacji, a gorycz jej i żal zmieniły się w rodzaj sentymentalnej melancholji, którą podsycała romansami i poezją. Miała ona gotową łzę dla wszystkich nieszczęść i słowa pociechy dla każdej boleści. Litość jej weszła w przysłowie. Nigdy biedna kobieta mająca zostać matką nie kołatała bezużytecznie do jej serca.

Nie przeszkadzało to jej jednak być samowładną panią w domu i zarządzać praniem i objadem lepiej aniżeli każda inna gospodyni w Sauveterre.

Ze łkaniem wysłuchała opowiadania swego męża o wypadkach ubiegłej nocy, a gdy skończył rzekła:

— Ta biedna Dyonizja gotowa umrzeć z tego. Na twojem miejscu poszłabym zaraz do pana Chaudoré i z wszelkiemi ostróżnościami opowiedziała wszystko.

— Co tego, to nie zrobię! zawołał p. Séneschal, nawet tobie stanowczo zabraniam chodzić tam...

Bo nie był on bohaterem stoicyzmu, i gdyby był powolnym własnemu natchnieniu, to wsiadłby na kolej żelazną i uciekł o sto mil, byle nie być świadkiem boleści dziadka Chaudoré i ciotek Lavrande, a zwłaszcza rozpaczy Dyonizji, którą szczególnie lubił i której od tylu lat zaokrąglał posag z takiem zamiłowaniem, jak gdyby była własną jego córką. A przytem, z drugiej strony, sam nie wiedział już komu wierzyć i pod wpływem zapewnień pana Galpin, zbity z tropu głosem opinji doszedł do tego, że sam siebie zapytywał, czy Jakób naprawdę nie popełnił zbrodni, o którą go obwiniano.

Na szczęście, zawiele miał zajęcia w dniu tym, by mu stało czasu na oddawanie się rozmyślaniom. Musiał zarządzić przeniesienie szczątków dwóch strażaków; przyjąć matkę jednego i żonę drugiego, wysłuchać ich lamentów i starać się pocieszyć; przyrzec pierwszej małą pensję, zapewnić drugą, że wyjedna stypendjum dla starszego jej syna w kolegium w Sauveterre, a dla młodszego w seminarjum w Pons. Oprócz tego, musiał wydać rozkazy, by ze wszelkiemi możebnemi ostrożnościami przeniesiono do miasta rannego żandarma i wieśniaka. Zaraz potem zajął się wyszukaniem domu dla hrabiego i hrabiny Claudieuse co niełatwą było rzeczą. Nakoniec nie mało czasu po obiedzie zajęła gwałtowna dyskusja z doktorem Seignebos.

Doktor w imieniu, jak mówił, obrażonej nauki, w imieniu sprawiedliwości i ludzkości, żądał bezzwłocznego aresztowania Kokoleta, tego nędznika, którego bezwiedne zeznanie, stało się podstawą kroków sądowych. Domagał się klnąc i stukając pięścią w stół, by ten epileptyczny idjota został zaprowadzony do szpitalu i zatrzymany tam w drodze administracyjnej, aby następnie być poddanym badaniu lekarskiemu.

Długo mer opierał się tym wymaganiom, które wydały mu się niezmiernemi; a p. Seignebos mówił tak głośno i stanowczo, że w końcu wysłał dwóch żandarmów do Bréchy, z rozkazem sprowadzenia Kokoleta. — W kilka godzin powrócili oni ztamtąd z próżnemi rękami. Idjota znikł. Nikt w całej okolicy nie mógł udzielić wiadomości co się z nim stało.

— I pan znajdujesz to naturalnem! krzyczał doktor Seignebos, którego oczy miotały błyskawice z poza złotych okularów. Ja widzę w tem niezbity dowód zmowy uorganizowanej na zgubę pana Boiscoran.

— Ależ, *sacrebleu!* bądź pan spokojny, odrzekł pan Séneschal. Sam w końcu zirytowany; Kokolet nie przepadł, znajdzie się.

Lekarz oddalił się, nie nalegając więcej, ale nim powrócił do siebie, zaszedł do klubu i tam w obecności dwudziestu przeszło osób, oświadczył, że ma dowody, jako Jakób Boiscoran jest ofiarą swoich postępowych opinij, że stronnictwa monarchiczne nie mogą mu przebaczyć opuszczenia ich szeregów i że pewno Jezuici nie są obcy tej sprawie.

Interwencja ta, stała się więcej szkodliwą aniżeli przydatną Jakóbowi i rezultaty jej rychło się pokazały.

Tego samego wieczora p. Galpin przechodząc przez Nowy rynek, został szkaradnie wygwizdany. Naturalnie, że obruszony tem sędzia śledczy, udał się do mera, czepiając się do niego za obrazę wyrządzoną sprawiedliwości w jego osobie i żądając najenergiczniejszej represji. P. Séneschal przyrekł przedsięwziąć potrzebne środki i udał się do pana Daubigeon, prokuratora, dla porozumienia się z nim w tym względzie. Tam dowiedział się o tem co zaszło w Boiscoran i o okropnym rezultacie badania.

Powrócił więc do siebie bardzo zasmucony, zgryziony położeniem Jakóba, i bardzo zaniepokojony polityczną barwą, jaką przybierała ta sprawa.

Po tylu kłopotach przepędził noc bardzo źle i wstał w tak szkaradnym humorze, iż żona zaledwie ośmieliła się przemówić do niego.

Nie na tem jeszcze koniec. O drugiej godzinie miał się odbyć pogrzeb spalonych w Valpinson, a przyrzekł kapitanowi, że będzie na nim w szarfie i na czele części rady municypalnej. Tylko co właśnie wydał rozkaz, by mu przygotowano ubranie urzędowe, gdy służący oznajmił mu o przybyciu barona Chaudoré i jeszcze jakiegoś drugiego pana.

— Tego jeszcze brakowało!... zawołał; ale potem zastanowiwszy się, dodał: Prędzej czy później scena musi się odbyć... Proś, niech wejdą!...

VII.

Napróżno p. Séneschal tak wzruszał się zawczasu i umacniał przeciw rozdzierającemu wybuchowi boleści. Zdumiał się bowiem zaraz nad swobodą, z jaką p. Chaudoré przedstawił mu swego towarzysza:

— P. Manuel Folgat, kochany panie Séneschal, jeden ze znakomitych adwokatów paryskich, który raczył towarzyszyć pani Boiscoran, przybyłej dziś rano.

— Jestem obcy w tych miejscach, panie merze, dodał p. Folgat, nie znam tutejszych usposobień, zwyczajów, obyczajów, interesów, przesądów, słowem wszystkiego i naraziłbym się na popełnienie jakiej grubej niedorzeczności, gdybym nie miał doradcy doświadczonego, zręcznego i pewnego... Pan Boiscoran i p. Chaudoré zrobili mi nadzieję, że pan zechcesz być tym doradcą...

— Niezawodnie panie, i z największą chęcią, odrzekł p. Séneschal kłaniając się, widocznie zadowolony z pochlebnych wyrazów paryskiego adwokata.

Posunął krzesła swoim gościom; sam także usiadł i wsparłszy rękę na poręczu swego skórzanego fotelu, drugą głaskał swój gładko wygolony podbródek. Po chwili powiedział:

— Sprawa jest ważna, panowie.

— Obwinienie kryminalne zawsze jest ważne, odrzekł na to p. Folgat.

— Do licha! panowie! zawołał p. Chaudoré, czyż powątpiewacie o niewinności Jakóba?...

P. Séneschal nie odpowiedział: nie. Milczał, szukał owych uczonych zwrotów, o których żona mówiła mu wczoraj.

— Jak można odgadnąć myśli, powiedział wre-

napojów do miasta wprowadzanych. Odezwę prezydjum wyższego sądu kraj. w Krakowie z doniesieniem, że podziela zdanie Wydziału kraj. w przedmiocie środków zaradczych przeciw szerzeniu się kradzieży koni, i że wydało do wszystkich podwładnych władz sądowych okólnik w celu energicznego poskromienia tej zbrodni. Doniesienie prezydjum namiestnictwa, że zamiast zaprojektowanego posterunku żandarmerji w Derewaczu, urządzony zostanie nowy posterunek w Jaryczowie. Doniesienie prezydjum kraj. dyrekcji skarbu, że ministerstwo skarbu nie przychyliło się do przedstawienia Wydziału kraj., ażeby nie wymierzano należytości prawnych od kontraktów wskazanych w ustawie z 25. lipca 1871 (Dz. ust. p. N. 76) a spisanych bez sporządzenia aktu notarjalnego, dalej, ażeby ck. urzędy wymierzające należytości prawne pouczały strony, iż wymiar należytości dopiero wówczas nastąpi, gdy przedłożony zostanie akt notarjalny. Podstawą odmownej odpowiedzi jest uwaga, że ck. urzędy do wymiaru należytości prawnych, nie są obowiązane sprawdzać urzędownie ważności powyżej wskazanych kontraktów, zwłaszcza wobec tego faktu, iż następne uchylenie wad formalnych przy takich dokumentach nie jest wykluczonem i zawisło tylko od stron interesowanych. Doniesienie komendy żandarmerji kraj., że ministerstwo obrony kraj. uchyliło z podziękowaniem propozycję Wydziału kraj., ażeby żandarmi otrzymywali z funduszu kraj. nagrody za skuteczne poskramianie kradzieży koni. Takie bowiem udzielanie nagród nie dałoby się pogodzić z zasadniczemi celami instytucji żandarmerji kraj., a nadto jest zbytecznem, gdyż w danym razie nagroda może być udzieloną z funduszów państwowych. Oświadczenie ministerstwa obrony kraj. tej treści: że nieuwzględnia wniesionych do Sejmu kraj. petycyj kilkunastu wydziałów powiatowych o uzupełnienie § 17 ustawy wojskowej na korzyść syna jedynaka, którego matka owdowiała i powtórnie za mąż wyszła. W tym wypadku bowiem dostatecznem jest zastosowanie § 27 ust. wojsk. i § 45 instrukcji minist. co do wykonania ustawy wojsk.

Do komisji dla załatwienia sprawy terytorjalnego podziału kraju na starostwa i okręgi sądów powiatowych, delegował Wydział krajowy swoich członków, dr. Franciszka Smolkę i dr. Pawła Skwarczyńskiego, tudzież sekretarza Ignacego Niewiadomskiego, wzywając zarazem prezydjum namiestnictwa, ażeby także ze swojej strony wyznaczyło delegatów do tej komisji.

W sprawie sanitarno-policyjnych zarządzeń naczelnika gminy w Drohobyczu z powodu grasującej w tem mieście cholery, Wydział kraj. nie uznawszy się kompetentnym do objawienia swojego zdania w myśl § 102 ust. gm. w zastępstwie wydziału powiat. w Drohobyczu zwrócił uwagę namiestnictwa na postanowienie § 107 ust. gm.

Magistratowi m. Lwowa oświadczył Wydział krajowy, że odstępuje od dawniejszego rozporządzenia, którem magistratowi oddany został nadzór nad miarami i wagami w przyległych gminach.

Wydział kraj. uchwalił wnieść do Sejmu projekt podwyższenia taryfy mytniczej na drodze domaradzko-strzyżowskiej w powiecie rzeszowskim i uregulował omycenie drogi brzesko-sądeckiej. (D. n.)

Korespondencje polityczne „*Dziennika Polskiego.*“

Kanada (w Ameryce), d. 25. sierpnia.

(JS.) Że są na świecie rzeczy, o których się filozofom nie śniło, dowodzi to najlepiej Kanada, której zachciewa się przywrócić nie istniejący obecnie we Włoszech porządek, osadzeniem czyli przywróceniem na tron papieża. A nie jest to bynajmniej mrzonką w przekonaniu Kanadyjców.

Spokojni u siebie, nie mający potrzeby wojowania i nie wojujący nigdzie, z wyjątkiem kilkuset ochotników w szczególnych wypadkach, są jednak niesłychanie dumni swoją odwagą wojskową i ze szczególną przyjemnością lubią o niej rozmawiać.

Z jakąż to rozkoszą Kanadyjczyk opowiadać lubi cudzoziemcowi, gdzie to i jak spisali się Kanadyjczycy; na nieszczęście tylko pole ich popisów tak było dotąd skromne i ograniczone, że pomimo całej wymowy i przyjemności w opowiadaniu, słuchający dowie się po dwóch godzinach cierpliwości tylko tyle, że w czasie wojny Amerykańskiej ochotnicy z Kanady bili się najlepiej, bo bardzo wielu z nich powróciło do domu z wypełnionemi złotem kieszeniami, a w żuawach papieskich oni to a nie inni najwyżej byli cenieni, bo w dowód życzliwości i w nagrodę za bohaterstwo, pozwolił im papież w jakimś kościele Notre Dame utrzymywać bezustannie palącą się gromnicę, a co, jak mnie zapewniano, tylko książętom krwi jest dozwolonem. Na wszystkie te blagi odpowiada im się, że świat zupełnie nic nie wie o ich wielkich czynach, bo wojnę w Ameryce wygrały Stany Północne, nie Kanadyjczycy, a co do żuawów papieskich, była to zbieranina z wszystkich krajów i wszyscy wspólnie dobrze dostali po skórze.

Rozdąsany taką odpowiedzią Kanadyjczyk, nie mogąc w przeszłości żadnego znaleźć dowodu na poparcie swej mówki, w bliskiej przyszłości zapowiada nam dać dowody swego męstwa, a zapowiedziana ta przyszłość jest tak bliską, że zaledwie miesiąc czasu przedziela nas od niej. Gdybyśmy bowiem chcieli wierzyć przechwałkom, to pod koniec września b. r. byli żuawi papiescy z nowozaciężnymi wylądują tam gdzieś we Włoszech, pobiją hołotę Wiktora Emanuela i przywrócą na tron papieża.

W każdej bajce jest cokolwiek prawdy, jest więc jej odrobina i w wyżej opisanej, tembardziej, że i inne okoliczności składają się na to, aby choć trochę udzielić jej wiary.

Od powrotu arcybiskupa Quebec z podróży po Francji i Rzymie, głosy kaznodziejów tutejszych płaczliwie żebrać zaczęły litości dla nieszczęśliwego więźnia, pozbawionego wszystkiego, nawet własnego domu. Nic więc dziwnego, że rozczulają się coraz bardziej serca sfanatyzowanej ludności, która składając hojne datki na wikt dla głowy kościoła, woła o zemstę! Nie zwracaliśmy wiele uwagi na te oklepane agitacje księży, lecz kiedy po zmianie rządu we Francji, Kanada zanuciwszy hymn radości, gęściej zaczęła wysyłać swych księży do Paryża i Rzymu, kiedy wreszcie ex-żuawi zuchwale zaczęli podnosić głowy, zaczęliśmy się domyślać, że jest jakaś nić, wiążąca katolików Kanady z katolikami Francji i Włoch, a szczególniej Francji, w tym samym celu, w celu przywrócenia władzy papieża.

Modne dziś pielgrzymki do miejsc cudownych, znalazły echo w Kanadzie. Możniejsi wyjeżdżają do Francji, dla biednych zaś wybudowano w okolicach Montrealu kaplicę pod wezwaniem Notre Dame de Lourde, dokąd z całej Kanady spieszą pątnicy, by błagać Boga o powodzenie w przyszłej wojnie religijnej.

Byli żuawi papiescy, zawiązawszy się w komitet, często się zbierają i radzą w tajemnicy... jawnie zaś, spacerują w uniformach papieskich, agitują pomiędzy młodzieżą.

Zapaliła też sobie czuby młodź tutejsza, próżniaca z natury, i marzy tylko o żuawach, papieżu i męczeństwie za wiarę, oczekując niecierpliwie hasła od prowodyrów.

Wszystkie te machinacje księży i ekszuawów okazują widocznie, że na pierwszy odgłos wojny pomiędzy Włochami i Francją, wrogowie wolności, jezuici, spędzą z całego świata fanatyków, dla ustalenia w gruzy się walącej świątyni bałamuctwa, obłudy i ciemnoty. Nie trzeba się więc dziwić, że Izby włoskie tak głośno domagają się uzbrojenia, a rząd włoski śledzący z obawą i niedowierzaniem każdy krok reakcji francuskiej, szuka gdzieindziej sprzymierzeńców, i z czułością spogląda na Bismarka, tego zdeklarowanego tępiciela jezuitów i katolicyzmu.

Zostawmy jednak na uboczu tę być może brzemienną w następstwa kwestję władzy doczesnej papieża, a pomówmy o piratach, którzy niespodzianie pokazawszy się na wodach Kanady, przerazili niesłychanie dzielnych mieszkańców Quebec.

Przed paru tygodniami rozeszła się tu pogłoska, że piraci zabrali statek kanadyjski i zamierzają wpaść do Quebec lub Levis. Krzątania się policji, który silny oddział przeprawiono z Quebec do Levis, kazała się domyślać, że istotnie nawiedzeni zostaniemy przez morskich rozbójników. Około godziny trzeciej popołudniu ujrzano niewielki bryg, kierujący się zwolna ku Levis — policja trzymała się w pogotowiu, i zaledwie statek zawinął do przystani, przypuszczono atak, który udał się nadspodziewanie dobrze, bo piraci nie bronili się zupełnie. Wyprowadzono wszystkich na ląd, odebrano broń (małe koziki do krajania chleba) i odprowadzono do więzienia. Było ich czterdziestu, nie licząc kobiet i dzieci. — Oto prawdziwy opis tej smutnej historji.

Wyraz cierpienia na wynędzniałych twarzach, ręce zczerniałe od pracy i strasznie malująca się nędza, lepiej przemawiały za tymi nieszczęśliwymi, jak wszystkie obiegające o nich pogłoski. — Oto prawdziwy opis smutnej historji.

Jedna z tutejszych pijawek wysysających krew z biednych w całem znaczeniu tego wyrazu, emigrantów, niejaki John Molsen z Montrealu, posiadający kopalnie piasku magnetycznego na jednej z małych wysepek należących do Kanady, zakontraktował na lat trzy czterdziestu Szwedów i Norwegczyków za cenę bardzo niską. Emigranci pomimo tego gorliwie wzięli się do pracy, a po miesiącu zażądali przynależnej im zapłaty. Jakież jednakże było ich zdziwienie, kiedy zamiast pieniędzy mających kurs w kraju poczęto im wypłacać bonami owego Molsena. Emigranci odrzucili wypłatę bonami. Molsen zaś wcale się nie spieszył z wypłatą biletami bankowemi, tłumacząc, że za te bony wszystkiego mogą dostać na wyspie w jego magazynach i dając zarazem do zrozumienia, że kontrakt podpisany i prawo po jego stronie. Na nieszczęście emigrantów, komunikacja z tą wyspą odbywała się tylko statkami Molsena, odwrót więc mieli przecięty. Nędza i rozpacz, pchnęły ich do ostatniego środka ratunku — opanowali jeden z tych przy wyspie statków i przypłynęli do Levis. Wszyscy ci emigranci zamknięci są do dnia dzisiejszego w więzieniu, a sprawa ich jest w toku. Mamy jednak nadzieję, że sąd orzeknie na ich korzyść, bo prawie cała prasa kanadyjska stanęła w ich obronie.

Przy tak krzyczących i o pomstę do nieba wołających gwałtach dokonywanych w Ameryce na emigrantach wszystkich europejskich narodowości, jak przykro musi nam być spotkać się z nazwiskami Polaków, biorących udział w tym handlu niewolnikami. *Dziennik Polski* podawał niedawno nazwiska dwóch takich Polaków, [illegible] nia — niechże więc znów mnie jako Polakowi, również w Ameryce zamieszkałemu, wolno będzie notować wszelkie szczegóły dotyczące emigrantów, a szczególniej gwałty i wszelkiego rodzaju kuglarstwa, by odstraszyć lud nasz od tych złoczyńców, okłamujących ich tak niegodziwie i oddalić od przepaści, w której dobrowolnie zniknąć usiłują.

Sprawy zagraniczne.

Według telegramu z Paryża z dnia 13. bm. zapytywał ks. Bismark w drodze poufnej p. Thiersa, czy życzy sobie przyjąć projektowane już w r. 1871 przez cesarza niemieckiego wyszczególnienie z powodu dokonanej zupełnie ewakuacji ziemi francuskiej z wojsk niemieckich. Thiers odrzucił ofiarę z podziękowaniem, i oświadczył przy tem, że wdzięczność ojczyzny jest dlań dostateczną za czyny jego nagrodą.

Z Rzymu donoszą, że p. Visconti-Venosta udał się dnia 12. bm. do Turynu, dokąd udać się miał d. 15. także i Minghetti, w celu przyłączenia się do świty królewskiej. Z dwoma dygnitarzami włoskimi udają się także do Wiednia ich sekretarze jeneralni.

Dnia 13. bm. przyjmował Wiktor Emanuel pana Keudell, posła niemieckiego, który wręczył królowi zaproszenie cesarza niemieckiego. Król wyjeżdża z Turynu we wtorek dnia 16. do Wiednia.

Madryt dnia 12. września. W kortezach przyzwolono na wszystkie artykuły projektu ustawy, tyczącej się środków nadzwyczajnych.

Obiega pogłoska — piszą dalej z Madrytu — że Antonio Galvaez opuścił Kartagenę z dwoma fregatami, a mianowicie „Fernando Catolico“ i „Numuncia,“ i wylądował w Torre-Vieja z tysiącem powstańców.

Kronika.

(d. 15. września.)

Ustne egzaminy dojrzałości odbędą się mimo odroczenia rozpoczęcia roku szkolnego w terminie dawniej oznaczonym, mianowicie: w lwowskiej szkole realnej d. 17. bm., w gimnazjach lwowskiem Fr.-Józefa i krakowskiem ś. Jacka d. 22. bm.

Wojciech Saar, komisarz powiatowy w namiestnictwie we Lwowie, syn radcy dworu i b. starosty w Przemyślu, człowiek rzadkich cnót i powszechnie szanowany, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, w nocy z soboty na niedzielę w silnej gorączce, w którą popadł, leżąc od kilku dni chory na ospę. Był bezżennym w wieku 38 lat; oprócz służby doglądała go w chorobie własna jego matka, lecz onej nocy znużona zasnęła w przyległym pokoju.

Nader bolesny cios dotknął p. Rudolfa Edera, fotografa we Lwowie, w ciągu dni kilku utracił on 5 dzieci; w sobotę (13. bm.) umarło ostatnie, 10-letni chłopczyk Stanisław.

Śmiertelność we Lwowie. Według obliczeń miejskiego biura statystycznego zmarło we Lwowie w miesiącu sierpniu 388 osób (licząc w to i nieżywo narodzone dzieci w liczbie 19), a mianowicie: dzielnicy śródmieścia 17 mężczyzn, 15 kobiet, halickiej 21 m. 27 k., krakowskiej 51 m. 31 k., żółkiewskiej 36 m. 26 k., łyczakowskiej 9 m. 16 k., w szpitalu głównym 33 m. 32 k., w szpitalu Siόstr miłosierdzia 14 m. 25 k., w szpitalu izraelickim 8 m. 9 k., w szpitalu wojskowym i w domu inwalidów 18 m., razem 207 mężczyzn, 181 kobiet. Cyfra ogólna zmarłych w miesiącu sierpniu znacznie jest wyższą od cyfry tegoż miesiąca w latach poprzednich, głównie z powodu cholery. Między zmarłymi było 125 dzieci do ukończenia pierwszego roku życia, 55 do 5 lat, 208 wyżej 5 lat.

Stanu wolnego 281, małżonków 72, wdów, wdowców i rozwiedzionych 35. Wyznania rz. kat. 196, gr. kat. 69, izraelickiego 114, innych wyznań 8 (jednego zmarłego wyznanie niewiadome). Pod względem zatrudnienia zmarło: wyrobników i sług 70, rzemieślników 14, ubogich i żebraków 22, z zawodów umysłowych 9, rolników 6, kupców 5, właścicieli dóbr i domów 6, wojskowych 18. W więzieniu zmarło 17 osób. Dzieci i kobiet bez zatrudnienia zmarło 221, między niemi należących do rodzin wyrobników i sług 117, zawodów umysłowych 18, rzemieślników 58, kupców 15, rolników 9, wojskowych 1, właścicieli 3.

Co do rodzajów chorób, zmarło na gruźlicę 33 m. 25 k., na ospę 13 m. 14 k., na biegunkę 20 m. 13 k., na cholerę 44 m. 40 k., na zapalenie przewodu oddechowego 7 m. 3 k., na brak sił żywotnych 12 chłopców i 12 dziewcząt, na drgawki 9 chł. 10 dziew. Te były główne rodzaje chorób. Szczegóły co do zmarłych na cholerę są następujące: W dzielnicy śródmieścia zmarł 1 m., w halickiej 3 m. 6 k., w krakowskiej 10 m. 5 k., w żółkiewskiej 7 m. 10 k., w łyczakowskiej 1 m., w szpitalu Siόstr miłosierdzia 11 m. 18 k., w szpitalach wojskowych 7 m., w szpitalu izraelickim 1 m. 4 k., [illegible] dzy niemi było pod względem wieku 7 dzieci do ukończenia 1 roku, 10 do 5 lat, 11 od 5 do 10 lat, 1 od 11 do 15 lat, 4 od 16 do 20 lat, 9 od 21 do 25 lat, 5 od 26 do 30 lat, 10 od 31 do 35 lat, 5 od 36 do 40 lat, 3 od 41 do 45 lat, 6 od 46 do 50 lat, 8 od 51 do 55 lat, 2 od 56 do 60 lat, 3 wyżej 60 lat. Według stanu cywilnego: 53 osób stanu wolnego, 18 małżonków, 13 wdów i wdowców. Według wyznania: 28 rz. kat., 24 gr. kat., 1 protestant, 31 izraelitów. Pod względem zatrudnienia: z rodzin wyrobników i sług 41, rzemieślników 9, kupców 4, rolników 8, wojskowych 7, żebraków i ubogich 6, kramarzy 3, faktorów 2, kelnerów 2, 1 dziecko pisarza, 1 żona strażnika. Co do pory dnia, w której śmierć nastąpiła, najwięcej bo 31 wypadków było od 12. w południe do 6. wieczór, od 6. wieczór do 12. w nocy wypadków 20, od 12. w nocy do 6. rano 11, od 6. rano do 12. w południe 22. W ogólnej liczbie 84 zmarłych na cholerę było 66 osób miejscowych, 18 obcych.

Na Rurach pod l. 671 umarło w sobotę 2 chłopców na cholerę w przeciągu jednej godziny. Trzeciego wzięto do szpitalu.

Mianowania. Na przedstawienie gminy Hruszów nadała Rada szkolna kraj. posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Hruszowie Andrzejowi Martynowiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi w Starym-Jażowie, a na przedstawienie gminy kałuskiej posadę nauczycielki przy szkole dziewcząt w Kaluszu pannie Marceli Jaworowskiej, dotychczasowej nauczycielce.

Gmina Juzkowice w starostwie złoczowskiem postanowiła założyć u siebie szkołę trywialną.

W Krakowie umarło na cholerę d. 12. bm. tylko 4 osoby, w leczeniu pozostało 53.

Mościska, 14. września. Z powodu listu z d. 6. b. m., umieszczonego w nrze 211. *Dz. Polsk.* posyłam następujące wyjaśnienie: Desinfekcję w mieście przeprowadza urząd gminny, komisja zaś przez starostę p. Zgórskiego i kilku radnych, tudzież lekarzy ustanowiona, domy, zaułki i miejsca nieczyste, nie desinfekcjonuje, albowiem c. k. adjunkt, p. Praszil, wyraźnie oświadczył, że komisja jest postanowiona tylko do zarządu i nadzoru, a wykonanie należy do urzędu gminnego. Cholera u nas zaczęła grasować d. 25. sierpnia; do 13. września zachorowało 195 osób, z tych umarło 93, między tymi zachorowało 44 chrześcian, 151 żydów; chrześcjan umarło 26 żydów 67, w mieście smutek i strach wywiera wielkie wrażenie, a osobliwie dla tego, że umarłych kazano grzebać pół mili za miastem, na cmentarzu cholerycznym w roku 1831 urządzonym. — Dla utrzymania biednych zarządziła zwierzchność dobrowolne składki i będzie rozdzielać mięso i ryż; jak te składki wypadną, podam do publicznej wiadomości. *Eliasz Dychdalewicz*, burmistrz.

Radochońce, 11. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* U nas pojawiła się cholera 11. sierpnia b. r. i zabrała w pierwszych 2 dniach 6 osób i to z jednego domu, jedynie dlatego, że ojciec i matka rosołu nie chcieli podać słabym dzieciom i nie zaglądali do nich. D. 13. pojechałem do Przemyśla, kupiłem wapna i kwasu karbolowego, rozdałem pomiędzy wszystkich parafjan i jakoś cholera przestała być tak gwałtowną. Starosta. p. Zgórski, przysłał natychmiast lekarza, który zostawił rozmaite medykamenta, lecz kilkoro dostało kurczów i tam nie było ratunku. Później zauważałem, że chory, gdy dostał wymiotów i rozwolnienia, a wymioty i rozwolnienie były przez zażycie proszków zatrzymane, temu zaraz twardniał brzuch, robiło mu się ciężko pod piersiami i w kilka godzin umierał, więc zaprzestałem dawać proszków na powstrzymanie rozwolnienia i wymiotów, ale kazałem choremu okładać brzuch gorącym popiołem, dawałem po 15 kropli miętowych z opium, przez lekarza zapisanych a aptekarza zrobionych, więc wymioty i rozwolnienie ustawały i chorzy przychodzili do zdrowia. Najgorzej było z tymi co raptownie dostawali kurczów; ci zaraz umierali. W skutek tego wpadłem na myśl, czyliby niedobrze było okręcać takich w płachty, lub prześcieradła we wrzącej wodzie namoczone, byle tylko chorego nie popiec; kazałem tak robić i ostatniego mężczyznę 36 lat mającego i 2 kobiety, które dostały kurczów, kazałem rozebrać, okryć prześcieradłami gorącemi, zadawałem po 5 kropli na cukrze *tincturae opii simplicis* a potem za 1 centa cytwarowego nasienia. Wszyscy ci przyszli wnet do zdrowia, a ponieważ ostatnia kobieta dostała w plecach bardzo silnego kłucia, dałem jej znowu *aconit* homeopatyczny, przytem wszyscy chorzy musieli pić bardzo gorącą herbatę z pieprzowej mięty; skutek moich zabiegów był taki, że ze 120 zasłabłych na cholerę umarło tylko 13. i to w samych początkach. *Ks. F. Ż.*

Z pod Tarnowa, 13. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* Od chwili, kiedyśmy mieli zaszczyt powitać w progach naszych cholerę, minęły dwa miesiące, a dopiero teraz na dobre zdaje się opuszczać nasze strony. Bo chociaż tu i owdzie zdarzy się jeszcze jaki wypadek śmierci, jednakowoż są to, zdaje się, ostatnie jakoby ceremonie pożegnalne, mające nas zapewnić o jej serdecznem do nas przywiązaniu. A ma za co być do nas przywiązaną: bo gościła u nas długo, a było jej wcale dobrze. Wstępując w nasze progi, znalazła bowiem wszystko przygotowane do jej przyjęcia, jakbyśmy jej od dawna z utęsknieniem oczekiwali. Nie przyjęto jej wprawdzie chlebem i solą, ale natomiast brudem i niechlujstwem, co jej szczególnie musiało przypaść do gustu, jak to poświadcza długi czas tutejszego jej pobytu. Za samo tak przychylne przyjęcie wyrwała z wdzięczności kilkudziesięciu ludzi z grona rogacizny, nie ma tu bowiem zazwyczaj różnicy pomiędzy mieszkańcami trzody bożej a trzody pospolitej *vulgo* bydełka, i posłała je *ad manes*. Będąc istną córą Ewy, zajrzała z ciekawości do ludzkich żołądków, i co za radość dla niej! — znów jak najlepsze powitanie! Przyjęto ję tu ziemniakami z kwaśnem mlekiem, a na deser kapustą. Rozpanoszyła się więc na dobre, posyłając znów dobrą porcję dusz *ad patres*. Bała się wprawdzie jeszcze różnych środków antycholerycznych, ale zajrzawszy dla zbadania podstawy swej bojaźni do głów naszych chłopów, operowała dalej spokojnie, bo znalazła puste i czcze mózgownice bez wszelkiej myśli o środkach zaradczych. I znów poszło kilkudziesięciu z pustemi głowami *ad inferos*. Krople anticholeryczne, brane wprost z propinacji Mośka, nie pomogły. Dr. Asboth mimo najlepszych chęci, nie mógł samotrzeć wyprosić gościa za drzwi, a wreszcie sam padł ofiarą swych najszczerszych zabiegów. Nadesłano z Wiednia w jego miejsce innego; ale ten będąc snać bardzo uczony, wiedział, że to nie żarty i, zamiast innych dźwigać z łoża boleści, sam poszedł w puchy „w skutek osłabienia“. Lud zupełnie opuścił ręce, nie chciał wierzyć, że można w jaki sposób pomódz chorym na cholerę. „Pan Jezus zesłał na nas krzyżyk“ — i basta! Niechuo i na-

---

szcie, mogące zagnieździć się w dwudziestopięcioletniej głowie, wyegzaltowanej wspomnieniem doznanej obrazy... Gniew jest złym doradcą...

Dziadek Chaudoré nie mógł słuchać dalej.

— Co mi tu pan mówisz o gniewie, przerwał, i gdzie upatrujesz ślad tego gniewu w tej sprawie?... Ja widzę tylko najnikczemniejszą zbrodnię, oddawna obmyślaną i zimno spełnioną....

Mer poważnie potrząsnął głową i rzekł:

— Pan pewnie nie wiesz wszystkiego, co zaszło.

— Właśnie w nadziei poinformowania się przybyliśmy tu, powiedział na to p. Folgat.

— A więc dobrze, odrzekł p. Séneschal i zaraz z całą jasnością starego praktykanta, przywykłego do rozgmatwywania węzłów najzawilszej procedury, opisał fakta, których był świadkiem w Valpinson, tudzież to, co wiedział od prokuratora o badaniu w Boiscoran.

— Wreszcie, tak kończył, wiecie, co mi powiedział Daubigeon, którego zdanie pewno ma wagę? Powiedział mi najwyraźniej: „Galpin nie mógł nie aresztować pana Boiscoran. Czy jest on winnym? Sam nie wiem, co o tem myśleć. Zarzuty są niezmiernie ciężkie. On przysięga na wszystko, że jest niewinny, ale nie chce powiedzieć, gdzie przepędził wieczór...“

Pan Chaudoré, ten człowiek tak dzielnie zbudowany, zdawało się, że jest bliski omdlenia, chociaż twarz jego zachowywała swą karmazynową barwę, której żadne wzruszenie zatrzeć nie mogło.

— Boże! szepnął, co powie Dyonizja!... a potem zwracając się do pan Folgata, dodał głośno: To pewna, że Jakób miał jakieś projekta na ten wieczór.

— Tak pan sądzisz?

— Jestem tego pewny. Czyż gdyby nie to, nie przyszedłby on do nas, jak przychodził codziennie od miesiąca?... Zresztą i sam on pisze o tem w liście, który przesłał Dyonizji przez jednego ze swoich dzierżawców, w liście, o którym mówiła panu... Pisze on: „Z całego serca przeklinam interes, który mi nie pozwala spędzić wieczoru przy pani, ale sprawy tej niepodobna odłożyć. Do jutra więc...“

— Widzisz pan!... zawołał p. Séneschal.

— List ten jest takiego rodzaju, mówił dalej starzec, iż niepodobne, powtarzam to, by człowiek obmyślający szkaradną zbrodnię, napisał coś podobnego. Ale, [illegible] zauważył p. Séneschal, że gdym się chwiział o okropnej nowinie, okoliczność o ważnym interesie przykre na mnie zrobiła wrażenie...

Ale młody adwokat zdawał się być dalekim od podobnych przypuszczeń.

— Jasnem jest to tylko, powiedział, że p. Boiscoran za żadną cenę nie chce, by kto wiedział, dokąd on chodził.

— On skłamał, panie, wtrącił p. Séneschal, zaczął od zaprzeczenia temu, by szedł drogą, na której spotkali go świadkowie.

— Naturalnie, ponieważ idzie mu o to, by nie wydać miejsca, w którem był.

— Gdy mu oznajmiono, że jest aresztowany, nie mówił już nic więcej.

— Ponieważ spodziewa się wydobyć z kłopotu, nie wyjawiając, dokąd chodził.

— Jeżeli to jest prawdą, to zawsze rzecz dziwna.

— Zdarzały się dziwniejsze.

— Będąc niewinnym pozwolić się obwiniać o morderstwo i podpalenie!..

— Być niewinnym i pozwolić się skazać, to jeszcze większa. A jednak i takie bywały przykłady.

Młody adwokat wyrażał się tonem cichym i nakazującym, który jest jakby przywilejem prawników i z taką pewnością, iż p. Chaudoré zdawał się powracać do życia.

— Ostatecznie co pan myślisz o tem? zapytał p. Séneschal.

— Myślę że p. Boiscoran jest niewinny, odrzekł młody adwokat i nie pozwalając robić sobie uwag, dodał: Jestto zdanie człowieka fachowego, którego nie zbijają żadne względy. Przybywam bez żadnej myśli z góry powziętej, nie znam ani pana Claudieuse ani pana Boiscoran. Popełnioną została zbrodnia, opowiadają mi jej szczegóły i natychmiast przekonywam się, że ten sam człowiek, które kazały uwierzyć oskarżonego, mnie kazałyby wypuścić go na wolność.

— O!

— Zaraz wytłumaczę się. Jeżeli p. Boiscoran jest winnym, to sposób w jaki przyjął pana Galpina, wykazuje niesłychaną moc nad sobą i niezrównany talent aktorski. A zatem jeżeli jest winnym, to jest niezmiernie pewnym siebie.

— Jednak...

— Pozwólcie panowie. Jeżeli jest winnym, to w badaniu go złożył dowód niezmiernego braku zimnej krwi, lub wyrażając się bez ogródki ogromnej głupoty... A zatem jeżeli jest winny, to zarazem jest bardzo słaby...

— Ależ...

— Zaraz skończę. Czy jeden i ten sam człowiek może być zarazem tak silnym i tak słabym? Powiedzcie. Więcej jeszcze: Jeżeliby p. Boiscoran był winnym, to wysłać go należało raczej do domu warjatów a nie do więzienia w Sauveterre, bo każdy inny człowiek mający zdrowe zmysły, wylałby wodę, w której mył ręce powalane węglami i zakopałby gdziekolwiek strzelbę systemu Klebba, z którą śledztwo występuje tak tryumfalnie...

— Jakób jest uratowany!... zawołał p. Chaudoré.

P. Séneschal nie zachwycał się tak szybko.

— Na nieszczęście, powiedział, potrzeba innych rzeczy, a nie wywodów, choćby najlogiczniejszych, dla sędziów, mających pełne ręce dowodów...

— Znajdą się lepsze.

— Cóż pan zamyślasz robić?

— Nie wiem jeszcze... Opowiedziałem panom moje pierwsze wrażenie; teraz muszę wystudjować sprawę, wybadać ludzi, zaczynając od chorego Antoniego...

P. Chaudoré wstał i powiedział:

— Za godzinę możemy być w Boiscoran. Czy mam posłać po powóz?

— Im prędzej, tem lepiej, odrzekł adwokat.

Posłany z tem zleceniem służący pana Séneschal powrócił w kwadrans, z oznajmieniem że powóz czeka przed drzwiami. P. Chaudoré i Folgat wsiedli do niego, a mer tymczasem mówił do paryskiego adwokata:

— Przedewszystkiem bądź pan ostrożny... Sprawa ta już i tak roznamiętnia publiczność... Miesza się do niej polityka. Obawiam się manifestacji podczas pogrzebu strażaków; zapowiedziano mi, że doktor ma mieć mowę...

Stangret zaciął konie, a podczas gdy powóz toczył się po przedmieściu, p. Chaudoré mówił:

— Nie pojmuję, dla czego Antoni nie przyszedł do mnie zaraz po zaaresztowaniu swego pana. Cóżby jeszcze mogło stać się?.. (C. d. n.)

dal będzie ten sam *modus in rebus*, to może się co rok epidemiczny gość spodziewać u nas obfitego żniwa.

Jarosław, 13. września. (*Kor. Dz. Polsk.*) O ruchu przedwyborczym u nas ani słychać, nie brak jednak kandydatów na krzesła poselskie i to kandydatów, jak Zygmunt Kaczkowski, zalecany przez swego wysłannika Gr... Pomimo wszelkich protestów nawiedziła cholera także nasze miasto; od 2 miesięcy wyrywa ona pojedyncze ofiary, a tylko staraniom kilku gorliwych członków komisji sanitarnej zawdzięczamy, że się ona nie bardzo sroży; mianowicie zasługuje na uznanie lekarz miejski, p. Nigburski, który pod względem surowego przestrzegania czystości i policji zdrowia często nawet narażany bywa na dokuczliwe nieprzyjemności ze strony mieszkańców.

Bursa jarosławska dla ubogich uczniów składkami osób dobrej woli utworzona z początkiem roku szkolnego 1873/4 w życie wchodzi; znajdą w niej umieszczenie i opiekę na teraz, ze względu na szczupłe dotąd fundusze, tylko najbiedniejsi uczniowie szkół tutejszych. Nieliczni księża, których wbrew nauce chrześcijańskiej, razi przeznaczenie tej bursy: „dla ubogich uczniów bez różnicy wyznania," nie tylko nie popierają rozwinięcia tego na miłości chrześcijańskiej ufundowanego zakładu, ale nawet przeciwdziałając rozmyślnie, przekręcają pojęcie wyrazu „bez różnicy wyznania", nazywając burse „bezwyznaniową"; chcą oni w ten sposób zaoszczędzić swoje woreczki, a zarazem łatwowiernych od udziału odciągnąć. Wielebni! nie tajemnicą już dzisiaj kręte drogi, któremi chodzicie; „po uczynkach waszych was poznają". Mamy nadzieję, że ludzie silnej wiary, przejęci prawdziwą miłością bliźniego, podtrzymywać będą potrzebny ten zakład. Dla braku nauczycieli pozostaje w naszej okolicy wiele szkół bez nauczycieli. Na jedne z opróżnionych posad, a to przy szkole w Zurawiczkach, zgłosił się pewien nauczyciel u miejscowej Rady szkolnej; nie wiedział jednak biedak o tem, że prócz kwalifikacyi nauczycielskiej posiadać musi także pewną miarę ciała, otrzymał więc z ust przełożonego tejże Rady odmowną odpowiedź tego rodzaju, „iż dla szkoły w Zurawiczkach potrzebny jest nauczyciel słusznego wzrostu, on zaś jest małego wzrostu, a więc przydać się nie może".

Możeby też tam krajowa Rada szkolna oznaczyć chciała ile łokci i cali mierzyć ma nauczyciel przydatny dla szkoły ludowej!

Wyż. szkoła żeńska w Stanisławowie. Dopełniając poprzednie ogłoszenie, dotyczące programu nauk w wyższej szkole żeńskiej w Stanisławowie, podaje dyrekcja do wiadomości, że począwszy od bież. roku szkolnego, uczennice zakładu będą mogły pobierać naukę śpiewu i muzyki, a mianowicie gry na fortepianie (po 1—2 godzin dziennie) jako przedmiotu względnie obowiązkowego. Zapisywać się na ten przedmiot mogą także i eksterniski. Bliższe szczegóły podadzą się przy zapisie.

W Siecieehowicach w Królestwie Polskiem zakończyła życie d. 12. bm. po krótkiej chorobie Karolina z Ankwiczów hr. Rejowa, wdowa po Dominiku Reju, którego zgon traiczny pamiętny jest z 1846 r.

Samobójstwo. W Wiedniu zastrzelił się d. 10. bm. Emil Semetkowski, podporucznik 7go pułku artylerji. Według listów pozostałych, powodem samobójstwa była krzywda wyrządzona mu na czci.

Pichler, słynny z tego, że z uniwersyteckiej biblioteki petersburgskiej wynosił najcenniejsze dzieła, za co skazany został na dożywotne wygnanie na Sybir, został obecnie na wstawienie się ks. Leopolda bawarskiego i jego małżonki Gizeli, arcyks. austr., przez cara ułaskawiony i powrócił do Bawarji.

Ks. M. Fijałkowski, wikary obr. łac. w Rohatynie, o którego kazaniu korespondent nasz w nrze 211 z d. 10. b. m. pisał, posyła nam sprostowanie tego doniesienia. Pisze, że pocieszając lud z powodu cholery nie powiedział: „Praca wycieńcza twe siły i przygnębi twe sumienie, a zarobisz nią ledwie tyle, byś mszę św. opłacił", lecz mówiąc o zbytniej pracy kupców i handlarzów, mówił dosłownie tak:

„Ta to praca wycieńcza wasze zdrowie i siły, przygłusza sumienie i pojęcia Boga, i trafia się nieraz przy śmierci, że chrześcianin opuściwszy przez życie kilkaset nabożeństw, ubogi, nędzny, kończy życie, nie zarobiwszy jedna mszy św., któraby towarzyszyła duszy jego do wieczności."

Ks. F. utrzymuje także, iż na 60 zmarłych podczas epidemji, pomimo ciągłych cierpień piersiowych i narażenia zdrowia, przynajmniej 50 osób pochował darmo.

P. Maks. Rybring, emerytowany wyższy lekarz wojskowy, obecnie ekspenowany przez namiestnictwo do leczenia chorych cholerycznych w Stryju, uprasza nas, ażebyśmy w jego imieniu prosili pp. lekarzy: „iżby przy leczeniu cholery nawiedzonych używali *solutio ferri sesquichlorati* w wodzie, kroplami, w pierwszej chwili w małej ilości, a następnie zwolna w większej, w małych przestankach." P. Rybring w piśmie do nas wystosowanem mówi, że środek powyższy we wszystkich przecież leczonych wypadkach cholery okazał się bardzo skutecznym.

Przez Warszawę przejeżdżał w tych dniach dr. Życki z Wilna, udając się na kongres lekarski do Wiednia, w celu przedstawienia tamże odkrytego przez siebie środka przeciw silnie już rozwiniętej cholerze. Ponieważ cholera ma być chorobą nerwów, których sparaliżowanie nie dopuszcza działalności leków, zatem leczenie dr. Życkiego polega głównie na zniesieniu tego paraliżu, za pomocą środków działających na kręgosłup i mlecz pacierzowy. Dr. Życki posłał już przedtem szczegóły badań swoich zagranicznym uniwersytetom, aby je wzięły pod rozwagę.

Julja Ebergenyi, która w r. 1867 w Monachjum otruła żonę austrjackiego porucznika hr. Gustawa Choryńskiego, swego kochanka, za co wspólnie z nim zasądzoną została na 20-letnie więzienie, a następnie dostała pomięszania zmysłów, umarła we czwartek (11. bm.) w zakładzie obłąkanych w Wiedniu na cholerę. Choryński umarł, jak wiadomo, 20. grudnia 1871 także w zakładzie obłąkanych w Erlangen.

W Paryżu wybuchła także cholera, od 5. do 8. bm. umarło tam na tę chorobę 59 osób w domach prywatnych a 25 w szpitalach.

W Elblągu wybuchła cholera w więzieniu sądowem, w skutek czego uwolniono tymczasowo wszystkich więźniów skazanych na mniej niż sześciotygodniowe więzienie.

Komunikacja Europy ze Stambułem skutkiem połączenia kolei południowo-moskiewskich z galicyjskiemi potężnie się skróciła. Teraz można się dostać do Carogrodu z Petersburga w dni 5, z Moskwy $4^1/_2$, z Wiednia w 4, z Berlina w 5, z Paryża lub Londynu w 6 dni.

Brak mieszkań w Berlinie. Dowodem braku pomieszkań w Berlinie przy wzrastającej ciągle tamże ludności jest to, że w ciągu sierpnia br. szukało noclegu w zakładzie schronienia: kobiet 1,568 (w r. 1872 liczba tychże była 1,373), w schronieniu mężczyzn 3,846 (w r. 1872 tylko 2,263).

Sedanfeier. Nie wdając się w krytykę, zestawiamy niektóre ciekawe doniesienia o tej uroczystości. I tak w Prusiech królewskich, prócz chełmińskich strzelców świętowała szczególniej Kościerzyna, czyniąc sobie ze szkołą tamtejszą huczną zabawę w lasku za miastem pod przewództwem ks. kanonika Müllera i wikarjusza Łabuńskiego. W końcu wiwat na cześć cesarza Wilhelma i papieża Piusa IX. Rozczulona tem ścisłem połączeniem obu, babina powiedziała: „Mój ty śliczny Jezu, to oni się tak kochają! To też eden drugiemu poda rękę, a jak którego Pan Bóg chorobą nawiedzi, drugi go wyręczy."

Dział literacko-artystyczny.

(d. 15. września)

Kronika teatralna. Dziś w teatrze hr. Skarbka odegranym będzie dramat w 3 aktach Emila Girardin p. t. „M ę k a k o b i e t y" (Le supplice d'une femme), w przekładzie p. M. Chrzanowskiego. Główne role w rękach p. Ładnowskiego i pani Nowakowskiej.

* Jutro d. 16. b. m. drugi występ gościnny p. E m a n u e l a d e C a r r i o n pierwszego tenora opery medjolańskiej, w 3-aktowej operze W. Belliniego *Lunatyczka*, w partji Elwina.

* T o w a r z y s t w o w ł o s k i e p. Polliui'ego, które zeszłego roku dawało przedstawienia w teatrze tutejszym, zawarło i w tym roku kontrakt z dyrekcją opery na szereg przedstawień.

* We czwartek 18. b. m. trzeci występ p. M. C a r r i o n ' a w *Normie*.

* W piątek (19. bm.) odegraną będzie komedja z francuskiego „Na łasce zięcia."

* W przyszłym tygodniu przedstawioną będzie, już przeszło od roku nie grana trajedja Szekspira „Otello", w której rolę tytułową tak znakomicie gra p. Ładnowski. Jagona odegra tym razem p. Konarski.

Ant. Rubinstein napisał nową operę p. t. „Demon", która ma być wkrótce przedstawioną na scenie petersburgskiej, pod osobistem kierownictwem jej kompozytora.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 13. września. Edykta. Lwowski sąd kraj. wzywa Karola hr. Przeździeckiego, aby zgłosił się do spadku po Mieczysławie hr. Przeździeckim, zmarłym we Lwowie d. 3. marca r. b. Tenże sam sąd zawiadamia Tauchem Holzmanna o pozwie Katarzyny Władysławowiczowej pto ekstabulacji 155 złr. z realności l. 568 i $632^3/_4$ we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pożyczka krajowa. Czytamy w urzędowej (*Gaz. Lwow.*: „Suma, która z p i ę c i o m i l j o n o w e j p o ż y c z k i k r a j o w e j miała być w tym roku zrealizowaną w drodze subskrypcji publicznej, uległa ponownej redukcji. Wydział krajowy postanowił nie rozpisywać subskrypcji na trzy miljony, w myśl pierwotnej uchwały swojej, lecz tylko na kwotę potrzebną na wsparcie dla ludności dotkniętej głodem. Na ten cel wystarcza 1,300.000 złr. Powodem tak znacznej redukcji jest ta okoliczność, że ustawa na poprzedniej sesji Rady państwa uchwalona, uwalnia pożyczkę krajową od opłat skarbowych tylko częściowo. Wydział krajowy spodziewa się, że na przyszłej sesji Rady państwa pożyczka uwolnioną zostanie całkowicie od tego ciężaru, a w takim razie zaraz po dokonaniu tej zmiany, zostałaby zrealizowaną cała suma potrzebna na rekonstrukcję dróg krajowych. Dowiadujemy się, że kasa oszczędności zamierza przystąpić do subskrykcji z kwotą 100.000 zł., a z Wydziałów powiatowych nadchodzą wiadomości zarówno pomyślne dla subskrypcji."

Wywóz jaj. Od d. 15. b. m. począwszy kolej Karola-Ludwika w bezpośrednim związku z kolejami niemieckiemi transportować będzie jaja w ładugach całowagonowych po 100 centnarów, przyjmując takie transporta na stacjach w Podwołoczyskach, Tarnopolu, Złoczowie, Brodach, Lwowie, Gródku, Mościskach, Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, Słotwinie, Bochni i Krakowie do Berlina, Hamburga, Drezna i Lipska. O ile wiemy, z Galicji już niejednokrotnie także wysyłano jaja do Austrji i Czech, i życzyćby należało, aby transport ich do Pragi, Pilzna i Wiednia mógł się odbywać po zniżonych cenach.

Lwów, 12. września. (*Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.*)

Handel zbożem ożywiony, szczególnie pszenicy z umową na październik-grudzień, jednakowoż utrudnia interesa cło od zboża z Moskwy sprowadzonego.

Notując poniżej poszczególnione ceny za gotowy towar nadmienia się, że ceny z umową na późniejszy czas są o złr. $^1/_2$ do $^3/_4$ tańsze.

Pszenica 170 funt. czelna biała złr. 11—12, czelna żółta albo czerwona złr. 11—11·25, dobra sucha biała złr. 10·50—10·75, dobra sucha żółta albo czerwona zł. 10—10·25. Żyto 160 fnt. najlepsze suche złr. 8·75—9, średnie albo wilgotne złr. 7—7·50. Jęczmień 140 fnt. złr. 5·40—5·75. Owies 100 fnt. opodatkowany złr. 3—3·25. Hreczka 140 ft. złr. 6·—6·50. Kukurudza 170 fnt. gotowej brak, z umową na luty złr. 7·75—8.

Groch brak.

Koniczyna 180 fnt. na grudzień złz 37—40.

Anyż płaski 100 fnt. złr. 20—21.

Kminek 100 ft. według jakości złr. 14—17.

Rzepak zimowy 150 funt. prima złr. 9—9·25, rzepak letni 150 fnt. złr. 6·75—7·25. Lnianka 150 fnt. złr. 6·50—7. Nasienie lniane 150 ft. złr. 8·50—9·25.

Chmiel 100 fnt. złr. 50—70.

Wełna 100 fnt. ożywiony złr. 100—135, według jakości.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa złr. 24·50—25

Spiritus 80 Tralles, 41 miar z umową na listopad-sierpień złr. 21.

Kolej Warszawsko-Lwowska. *Tygodnik przemysłowo-handlowy*, wychodzący w Warszawie, donosi, że na sesji jeneralnej akcjonarjuszów kolei warszawsko-terespolskiej, przewodniczący oznajmił, że linje pod kolej z Pragi przez Demblin i Lublin do Tomaszowa nad granicą galicyjską została wymierzoną i projekt tej kolei do ministerjum komunikacji do Petersaurga posłany. — Abyśmy więc niebawem mieli kolej Warszawsko-Lwowską, zależy od tego, by przestrzeń Lwów-Tomaszów wybudowana była.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Drugie zgromadzenie przedwyborcze
we Lwowie.

Wczoraj o godz. 4 popołudniu w sali ratuszowe zgromadzenie wyborców m. Lwowa po krótkiej czysto formalnej rozprawie wybrało komitet przedwyborczy z następujących 150 obywateli złożony:

Aleksandrowicz Ksawery, Baczewski Józef, dr. Balasits August, Bałanda Michał, Barański Aleksander, budowniczy, Baurowicz Walenty, Baurowicz Wincenty, Bałutowski Franciszek, dr. Benoni Karol, Berger Mojżesz, Blechschmidt Karol, Blumenfeld Józef, notarjusz, Boberski Aloizy, Borkowski Józef, Bortnik inżynier kol. arc. ks. Albrechta, Bratkowski Leon, Błotnicki Edward, Chiliński Antoni, Chocholauszek Tomasz, dr. Czemeryński Ignacy, dr. Czyżewicz Adam, Czerwiński Władysław, Dąbrowski Wacław, Dębkowski Leon, Dulka Jan, Dydacki Franciszek, Eder Józef, dr. Fried Jan, dyrek. banku włość., Frydrych Jan, profesor, Gall Emanuel, dr. Gerstmann Teofil, Głodziński Franciszek, Goldenthal Ludwik, Goldmann, kasjer banku kredyt., Gołogórski Antoni, Górkiewicz Piotr, dyrektor, Gostkowski Franciszek, inżynier, Grabiński Wacław, Grabowski Jan, Gubrynowicz Władysław, Gryziecki Feliks, Hajos, naczel. urzędu mennicz., Halski Antoni, Hillich Marcin, Hoffmann Kornel, dr. Janowicz Aleksander, Jaśkiewicz Kajetan, Jaskólski Jan, Jaremkiewicz Józef, Jekeles Maurycy, Joles Michał, dr. Karcz Maksymilian, Kijak Jędrzej, Kisielka Karol, Koczyndyk Dymitr, Kolinek Dominik, Kolischer Józef, Kostecki Maciej, Kostecki Platon, Kostrzyński Michał, Kozłowski Antoni, Kwaśnicki Samuel notarjusz, Kwaszyński mechanik, Kochanowski aptekarz, Królikowski F. W., Lazarus Maurycy, Legieżyński Antoni, Łazowski aptekarz, Łoziński Stefan, dr. Łubiński Ludwik, Maciulski Józef, Makowski nauczyciel, Maniecki Wojciech, Mańkowski Antoni, Małuszyński Juljan, dr. Madejski Marceli, ks. Mazurak Andrzej, Medveczky Zygmunt, Mieczyński Władysław, Michniewicz Michał, Mikuszewski radca sądowy, Milikowski Edmund, dr. Molendziński, Momocki Franciszek, Mozer Zygmunt, Miączyński Piotr, Niemczynowski Stanisław, Niewiadomski Ignacy, dr. Noskiewicz August, Piątkowski Feliks, Piątkowski Franciszek, Pipes Jakób, Penter Gustaw, Pleśniak Wojciech, dr. Popiel Juliusz, Południewski Franciszek, dr. Pomianowski Aleksander, Popowicz Franciszek, Prugar Marcin, Rawski Tomasz, Raciborski Ludwik, inż. Wydz. kraj., Reiss Juliusz, Ressig Antoni, nadinż. kolei Kar. Ludw., Rewakowicz Henryk, dr. Rodecki Czesław, Romanowicz Tadeusz, dr. Rożański Józef, dr. Samolewicz Z., Sanciewicz Józef, ks. Sembratowicz Julian, Dr. Sermak Józef, Sidorowicz Władysław, Sierociński Stanisław, Simon Edward, Smutny Jan, Steif Zygm., Stroka Aleksander, komisarz telegrafu, Swisterski Wiktor, Szaszewski Aleksander, Szemelowski Julian, Dr. Szeparowicz Jan, Szubut Karol, Szumann August, Szydłowski Leopold, Teliczek Ignacy, Teppa Władysław, Topolnicki Jan, Wachnianin Anatol, Wajda Piotr, Walichiewicz Michał, Weiss Józef, Widacki Kasper, Widman Karol, Wichert Gustaw, Wiedeń Józef, Wieczyński Jan, Wierzbicki Ludwik, nadinż. kol. czern. Wild Karol, Wojtawicki Rudolf, Woliński Mikołaj, Żaak Wincenty, Zacharjasiewicz Julian, profesor, Zajączkowski, profesor techn., Zasławski Antoni, Zehetgruber Ferdynand, dr. Zgórski Alfred, Żmurko Wawrzyniec, Żółkiewski Zygmunt, dr. Zucker Filip, dr. Zucker Wilhelm.

Na najbliższem posiedzeniu tego komitetu wybrany będzie komitet ściślejszy. Życzyćby należało, aby wszyscy wybrani wzięli czynny udział w naradach, głosowaniach i agitacji.

Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet dla wschodniej części kraju odbędzie dziś wieczorem zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem samego p. Kazimierza Grocholskiego.

Terminy wyborów po prowincjach nie są jeszcze znane.

W Czechach odbędą się wybory do rady państwa z gmin wiejskich d. 13. października, z miast d. 20., z izb handlowych d. 25., a z większych posiadłości d. 29. b. m.

W Niższej-Austrji odbędą się wybory z mniejszych posiadłości d. 14., z miast d. 20., z Izb handlowych d. 27., z większych posiadłości 28. paźdz. Na Bukowinie w tym samym porządku d. 20, 22, 25, i 27. paźdz.

Dziś albo jutro ogłosi także namiestnictwo lwowskie terminy wyborów. Potwierdza się wogóle, że wybory w pojedyńczych krajach nie będą się odbywać jednocześnie nawet w pojedynczych kurjach. Np. z gmin wiejskich w Czechach 13, w Austrji niższej i wyższej 14., w Krainie 16, na Morawie i w Styrji 20. października, podobnież w innych kurjach, i podobno Galicja przyjdzie na sam koniec.

Z dzienników wiedeńskich dowiadujemy się, że w okręgu miejskim Rzeszów-Jarosław ze strony komitetu żydowskiego postawioną została kandydatura dr. Gottlieba Henryka, adwokata lwowskiego. Doniesienie o kandydaturze dra Löwensztajna w Jarosławiu było mylne.

W okręgu miejskim Sambor-Drohobycz-Stryj stawią śtojurcy dra Antoniewicza, profesora w Drohobyczy, a Bazylego Kowalskiego na gminy wiejskie.

Stronnictwo wiernokonstytucyjne na Bukowinie ocknęło się dopiero w przyszłych dniach bm. i zawiązało komitet centralny w Czerniowcach.

D. 18. bm. będzie otworzoną w Wiedniu międzynarodowa wystawa koni.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Jasło 14. września. Na zgromadzeniu komitetu przedwyborczego postawiono jednomyślnie kandydaturę p. Józefa J a s i ń s k i e g o na posła z okręgu gmin wiejskich Jasło-Gorlice-Krosno. (P. Jasiński, radca sądowy we Lwowie, jest posłem sejmowym: Red.)

Podwołoczyska 14. września. Odbyła się w Wołoczyskach wczoraj konferencja pomiędzy delegatami kolei Karola Ludwika a pełnomocnikami kolei odesskiej w interesie podniesienia ruchu.

Rzym 14. września. Półurzędownie zapewniają, że rząd włoski ani nie żądał ani nie dawał żadnych eksplikacji co do listu pasterskiego arcybiskupa paryskiego.

Turyn 14. września. Król Wiktor Emanuel odjeżdża we wtorek z rana do Wiednia.

Verdun 13. września. Dziś z rana Prusacy opuścili zupełnie załogę tutejszej twierdzy w największym spokoju.

Paryż 14. września. Od 5 — 12. bm. było w mieście 107 wypadków śmierci na cholerę. Wiadomości o dalszym przebiegu epidemji są zaspokajające.

Madryt 14. września. Na zgromadzeniu kortezów wniesiono ze strony lewicy propozycję, która się domaga, aby wyroki śmierci przed wykonaniem przedkładane były kortezom.

Wiedeń, d. 15. września 10 godz. 45 minut.
Akcje kredytowe 231·50; Anglosy 172·—; Unionbank 136·—; Vereinsbank 56·50; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 172.—; Banku franc.-austr. 69·—; Baubank 89·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe, ożywione.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 13. września,. 2 godz. 15 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 30 ct., w srebrze 73·—; Losy pożyczki z 1860 r. 101·25; Akcje banku wiedeńskiego 962·—; Akcje banku kredytowego 230·50; Londyn 112·30; Srebro 106·75; Napoleondor 8·98.
Akcje banku franko-austr. 67·50; węgierskie akcje kredytowe 130·—; akcje banku angl.-austr. 174·—; Banku Związk. 133·50; kolei Karola-Ludwika 216·50; kolei siedmiogrodz. 170 (?); kolei połudn. 172·—; kolei alföldskiej 153·50; kolei Elżbiety 213·—; kolei lwowsko-czerniow. 140·50; kolei węg. półn.-wschod. 201·50 Vereinsbank 51·—; kolei Rudolfa 157·—; kolei węg. wschodniej 64·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·—; losy z roku 1864 131·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 132·—; Losy tureckie 63·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 86·25; kolej państw. 337·—; Wiener Bank Verein 140·—; Wiener Bauverein 38·25; Hypoth.-Rentenbank 52·—. Rosyjskie Banknoty 1·52. Usp.: stałe.
Berlin, Mosk. noty bank. $81^5/_8$; austr. akcje kredyt. $136^1/_2$; lombardy $102^1/_2$; akcje galicyjskie $96^1/_2$ kolei państwowej $201^1/_2$; kolei rumuńskiej $39^1/_2$ austr. noty bankowe $89^3/_4$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.
Paryż, Renta 58·20; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 14. i 15. września.

Hotel Zorża. J. hr. Komarnicki z Sassowa, H. hr. Mier z Buska, A. hr. Rodics z Płuchowa, J. Borowski z Drohomyśla, A. Cielecki z Porchowa, W. Głębocki z Kamieńca, H. Szeliski z Kozowy, A. Czajkowska z Jarosławia.

Hotel Langa. A. Romanenko z Gałaczu, G. Currlin z Wiednia, K. Kwoka z Tarnopola.

W teatrze hr. S k a r b k a.
W poniedziałek, dnia 15. września 1873.
Po raz pierwszy:

MĘKA KOBIETY
(Le supplice d'une femme).
Dramat w 3. aktach przez Emila Girardin, przełożył Mieczysław Chrzanowski.

Osoby:

Henryk Dumont, bankier	P. Ładnowski.
Matylda, jego żona	Pni Nowakowska.
Joasia, jej córka	Pna Knapczyńska.
Pani de Larcey	Pni German.
Jan Alvarez, wspólnik Dumonta	P. Woleński.
Służący	P. Laskowski.

Rzecz dzieje się w Paryżu w r. 1855.
Początek o godzinie **7ej.**

Lwów z Izby handlowej dnia 13. września.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	218 —	215 —
" Lwow.-Czerniowieckiej	141 50	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 25
" " " 4 "	71 50	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 50	83 75
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 75	75 10
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 18
" cesarski	5 33	5 25
Napoleondor	9 —	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 64
" " papierowy	1 59	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	108 —	107 —
Wiedeń, 12. września.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 60	69 40
5 " " " " sreb.	72 70	72 50
5 " Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 " " " " czeskie	95 —	94 —
5 " " " " węgiersk.	77 50	76 75
5 " " " " galicyj.	75 50	75 —
5 " " " " bukow.	— —	74 50
5 " " " " siedmiog.	77 —	76 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	97 25	97 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 10	90 90
5 " galicyjskie	78 —	77 —
5 " galic. zakł. kred. włośc.	93 50	93 —
5 " węgierskie losow.	82 —	81 75
5 " zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 " [illegible]	[illegible]	[illegible]
5 " [illegible]	121 50	121 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	2 8 —	276 —
" " " 1854	93 —	92 50
" " " 1860	100 —	99 50
" " " 1864	132 —	131 —
" prem. poż. węglers.	80 75	80 25
" Comorente	25 —	24 —
" Kredytowe	173 —	172 —
" żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	34 50	34 —
" " Palfy	24 50	23 75
" " Klary	32 —	31 —
" hr. St.-Genois	24 —	23 50
" miasta Budy	24 50	23 50
" ks. Windischgrätz	21 —	19 —
" hr. Waldstein	25 —	24 —
" hr. Keglewich	15 —	14 —
" Rudolfa	13 50	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	537 —	536 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2065
" rządowej fr. a.	336 —	335 —
" zachodniej ces. Elżb.	214 50	214 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	171 —	170 —
" galicyjskiej	217 75	216 50
" czerniowieckiej	141 —	140 50
" Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. płn. wschodn.	117 —	— —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 —	156 —
" alfeldzko-fiumańskiej	154 —	153 —
" koszycko-bogum.	143 —	142 —
" siedmiogrodzkiej	147 —	146 —
" cisańskiej	200 —	— —
" wschodnio-węg.	65 —	64 —
" austr.-północno-zachod.	202 25	201 75
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	213 50	212 50
Banku narod. austrjac.	963 —	961 —
Zakładu kredytowego	231 —	230 50
Akcje banku anglo-austr.	167 —	166 —
" " angl.-węg.	57 25	56 25
" Zakładu kredyt. węg.	130 —	128 —
" bank franko-austr.	63 —	67 —
" " [illegible]	80 50	79 50

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	104 50	103 50
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	45 —	44 —
" dla obrot. ogólnego	135 —	134 —
" austr. ogól. banku	81 —	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	43 50	42 50
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
" (Emis. 1862)	— —	94 —
" rząd. St. 500 fr.	135 50	134 50
" " Emis. 1867 fr.	130 50	130 —
" połudn. St. 500 fr.	110 25	109 75
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 25	91 75
" " " za 100 złr. w. a.	88 25	87 75
" " " w sr. 5prc.	— —	104 50
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 50	93 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	97 —	96 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	103 —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	75 —	74 50
" Emisja 1867	85 50	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	88 50	88 —
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	93 50	93 25
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	98 25	97 75
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 44	5 43
Dukat na wagę	5 44	5 43
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 99	8 98
Suwereny angielskie	11 35	11 25
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 85	106 65
Srebro, kupony	107 —	106 50
Talary [illegible]		
[illegible]	1 68	1 67

L. 1663. 2334 1—4

Obwieszczenie.

Przysługujące miastu Kałuszowi wspólnie z wysoką kamerą prawo propinacji, a mianowicie: wyrabianie i szynkowanie gorzałki, miodu, wiśniaku i maliniaku, tudzież prawo wyrabiania i szynkowania rumu, araku, śliwowicy, rozolisów, likierów, esencji ponczowej i t. d., zostanie na perjod trzyletni, a mianowicie na czas od 1. stycznia 1874 do końca grudnia 1876, w drodze publicznej licytacji, pod zastrzeżeniem zatwierdzenia Rady wiejskiej i władzy kameralnej — na dniu **2. października 1873**, a w razie nie udania się na dniu 22. października, tudzież 12. listopada 1873, każdym razem o godzinie 10. z rana w kancelarji tutejszo urzędowej **wydzierżawione.**

Cenę wywołania stanowi czynsz jednoroczny w kwocie 8285 złr. 33⅓ ct. w. a., od którego w górę licytować się będzie. Każdy chęć licytowania mający winien przed rozpoczęciem licytacji złożyć tytułem wadjum 10% ceny wywołanej, do rąk komisji licytacyjnej. Oferty pisemne z przyłączeniem kwoty wadjalnej w formie wystawione, każdym razem do dnia poprzedzającego licytację, jednak tylko do godziny 6. wieczór.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w registraturze tutejszej w godzinach urzędowych.

Kałusz, d. 5. sierpnia 1873.

Kumpert, burmistrz.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka **sprzedaje** w rewirze Ostałowieckim, w powiecie Przemyślańskim,

200 n. a. sąg. drzewa buk. łup.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota od jednego sąga **3** złr. i **6** cent. dla służby leśnej, jako wadjum zaś mają chętni kupienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanej ceny. Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej zakładu fundacji St. hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 10. października 1873.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winne zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome, i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hrabiego Skarbka we Lwowie, jako też w Inspekcji dóbr w Ostałowicach. 2331 1—3

Właściciel i wydawca A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52